

Nr 7 (323)  
8 (324)

lipiec  
sierpień

2026

DWUMIESIĘCZNIK PARAFII WNIEBOWZIECIA  
NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY W KATOWICACH

Rok XXVIII



# pielgrzym



Medjugorie  
we wspomnieniach pielgrzymów  
str. 12

## OGŁOSZENIA PARAFIALNE

- **1 września** – NMP Królowej Pokoju.
- **8 września** – Narodzenia NMP.
- **14 września** – święto Podwyższenia Krzyża Świętego.
- **29 września** – Świętych Archaniołów Michała, Gabriela i Rafała.
- **1 października** – rozpoczynamy miesiąc różańcowy, nabożeństwa o 17<sup>00</sup>.
- **2 października** – wspomnienie Świętych Aniołów Stróżów.
- **7 października** – wspomnienie NMP Różańcowej.
- **13 października** – ostatnie w tym roku nabożeństwo fatimskie.

■ **Od 1 września** wraca przedwakacyjny porządek nabożeństw i pracy kancelarii parafialnej.

### UWAGA:

zmiana numerów telefonów  
naszej parafii –  
nowe numery obok na stronie 3.



### ZMARLI

Ewa Stefańczyk 1.74, ul. Sowińskiego  
Janusz Krzewski 1.68, ul. Sikorskiego  
Urszula Żuławska 1.78, ul. Sikorskiego  
Stanisław Woźniak 1.86, ul. Graniczna  
Róża Rajwa 1.84, ul. Sikorskiego  
Barbara Graban-Luppa 1.73,  
ul. Sikorskiego  
Janina Onik 1.87, ul. Sowińskiego  
Leokadia Salik 1.87, ul. Graniczna  
Zbigniew Karkowski 1.56, ul. Graniczna  
Stanisław Podkański 1.81, ul. Graniczna  
Krzysztof Werner 1.80, ul. Sikorskiego  
Stanisław Świstak 1.85, ul. Sowińskiego  
Teresa Kukwa 1.69, ul. Sowińskiego  
Ewa Kuźnar 1.89, ul. Sikorskiego  
Leszek Skrzypek 1.70, ul. Sowińskiego  
Mieczysław Kołosonek 1.67,  
ul. Sowińskiego  
Teresa Wolska 1.88, ul. Sowińskiego



### Na okładce:

Nasi pielgrzymi pod krzyżem na Kríževacu, górze o wys. 520 m n.p.m., ok. 3 km na południe od Medjugorie.  
Betonowy krzyż (wys. 8,56 m) zbudowany był w latach 1933-34. Na przecięciu jego ramion umieszczone są relikwie Krzyża Świętego przekazane przez Watykan. Napis na krzyżu głosi: *Jezusowi Chrystusowi, Odkupicielowi rodzaju ludzkiego na znak wiary, miłości i nadziei, na pamiątkę 1900 rocznicy Męki Jezusowej.*

## DUSZPASTERSTWO

MSZE ŚW. W NASZYM KOŚCIELE:

### ■ NIEDZIELA:

o godz. 8<sup>00</sup>, 9<sup>30</sup>, 11<sup>00</sup>, 12<sup>30</sup>, 16<sup>00</sup> i 19<sup>00</sup>

Sakrament Chrztu św. i tzw. roczki (I rocznica Chrztu św.) – w II niedzielę miesiąca na Mszy św. o 12<sup>30</sup>.

### ■ PONIEDZ. - PIĄTEK: 7<sup>00</sup>, 8<sup>00</sup> i 18<sup>00</sup> SOBOTA: 8<sup>00</sup>, 12<sup>00</sup> i 18<sup>00</sup>

- w piątki o godz. 8<sup>00</sup> dla seniorów,

- Msza św. z udziałem dzieci i w ich

intencji w I piątki m-ca o 16<sup>30</sup>,

- w ostatnią środę miesiąca - Msza św. wotywna o św. Józefie w intencji małżeństw z nowenną.

NABOŻEŃSTWA W CIĄGU ROKU  
KOŚCIELNEGO:

■ Nieszpory niedzielne i świąteczne o godz. 17<sup>00</sup>.

■ **Codziennie od 17<sup>00</sup> do Mszy wieczornej** – różaniec i adoracja Najśw. Sakramentu z okazją do spowiedzi św. W tym czasie również:

■ w środy nowenna do MB Nieustającej Pomocy;

■ litania do Najświętszego Serca Pana Jezusa – I piątek miesiąca (również po Mszy św. o godz. 8<sup>00</sup>);

■ koronka do Miłosierdzia Bożego – III piątek m-ca (również po Mszy św. o godz. 8<sup>00</sup>).

■ Całodzienna adoracja Najśw. Sakramentu – czwartki w kaplicy po Mszy św. o godz. 8 do wieczornej Mszy św.

Parafia Wniebowzięcia NMP w Katowicach  
40-018 Katowice, ul. Graniczna 26

Kontakt telefoniczny:

• 514 657 329 – w godz. pracy kancelarii

• 780 041 829 – w sprawach pilnych:  
wezwanie do chorego lub zgłoszenie pogrzebu

Konto: BSK S.A. VII O/Katowice  
nr 68 1050 1214 1000 0007 0030 4934

### ■ KANCELARIA PARAFIALNA:

- poniedziałek – 8<sup>30</sup> - 11<sup>00</sup>,

- wtorek – 15<sup>00</sup> - 17<sup>30</sup>,

- środa – nieczynna,

- czwartek – 15<sup>00</sup> - 17<sup>30</sup>,

- piątek – 8<sup>30</sup> - 11<sup>00</sup>.



Prasa dostępna w naszym kościele  
(na regale przy zakrystii lub w zakrystii).

**Zachęcamy do czytania!**



## OCHRONA DZIECI I MŁODZIEŻY

Osoba zaufania w parafii  
Izabela Bolik – nauczycielka  
514 657 329

## KATOLICKI TELEFON



### ZAUFANIA

(32) 253-05-00 całą dobę  
Porady: prawnika, lekarza,  
psychologa, kapłana

www.graniczna.katowice.pl  
poczta@graniczna.katowice.pl



## MIESIĘCZNIK PARAFIALNY

Redaguje Zespół: ks. Zbigniew Koczoń, Wanda Niedziela, Beata Urban

Współpraca: Helena Hrapkiewicz, Maria Krawczyk, Katarzyna Sosnecka, Damian Gruchlik, Dorota i Andrzej Klukowscy, Janek Gajda

Wydaje Parafia WNMP w Katowicach

e-mail: [pielgrzymwnmp@interia.pl](mailto:pielgrzymwnmp@interia.pl)

Druk: ART-TECH Katowice



## Słowo Proboszcza

Witam Was serdecznie na łamach wrześniowego numeru naszego dwumiesięcznika. Za nami okres wakacyjny, który jak ufam pomógł każdemu z nas nabrać sił zarówno tych fizycznych, psychicznych, jak i duchowych. Przed nami cały rok pracy duszpasterskiej i katechetycznej, ale zanim to nastąpi, powróćmy jeszcze wspomnieniami do tego, co już za nami.

Choć okres wakacyjny kojarzy się zazwyczaj z odpoczynkiem, to w naszej parafii, z racji odpustu, który przypada w połowie sierpnia, zawsze dużo się dzieje. Już od 6 sierpnia trwaliśmy bowiem na nowennie przed Uroczystością Wniebowzięcia, a 13 sierpnia oficjalnie rozpoczęliśmy nasze roczne triduum maryjne. W tym bowiem dniu modliliśmy się wspólnie w ramach comiesięcznego nabożeństwa fatimskiego, jakie odprawiamy w okresie od maja do października. W kolejnym dniu przeżywaliśmy nabożeństwo Zaśnięcia Matki Bożej, które udało nam się wprowadzić w parafii kilkanaście lat temu. Dzięki otrzymanej z czasem z piekarskiego sanktuarium figurze Matki Bożej przedstawionej w tajemnicy Jej Zaśnięcia, gromadzimy się na wspólnej modlitwie w przeddzień Uroczystości Wniebowzięcia. To niewątpliwie piękny czas czuwania, podczas którego możemy podziękować za Jej ziemskie życie i być przy Niej w sposób symboliczny, kiedy odchodzi do Nieba. Cieszę się, że udaje nam się trwać na modlitwie w tym dniu w tak licznym gronie parafian. W ostatnim dniu maryjnego triduum przeżywaliśmy nasz parafialny odpust, w dniu Wnie-

bowzięcia Matki Bożej. Jako proboszcz, cieszę się zawsze tym czasem modlitwy razem z Wami i pragnę podziękować wszystkim zaangażowanym w przygotowanie tego parafialnego święta: księdzu Tomaszowi Stolarskiemu za dar wygłaszanego gościnnie Słowa Bożego; naszemu księdzu Tomaszowi za poprowadzenie kolejny raz nabożeństwa Zaśnięcia; ministrantom za pomoc w przygotowaniu oświetlenia i obecność przy ołtarzu, paniom kwiaciarkom za piękną dekorację; a paniom: organistce Patrycji i sopranistce Adzie – za dar piękną wyrażonego muzyką i śpiewem „Ave Maria”.

Za nami także parafialna pielgrzymka do Medjugorie, którą staraniem ks. Tomasza udało się zorganizować w lipcu. Jestem przekonany, że trudy pielgrzymowania przyniosą dobre owoce w życiu wiary wszystkich tegorocznych pielgrzymów. Również w lipcu nasi ministranci przeżywali swoje wakacyjne rekolekcje w ich ulubionym miejscu, w Jaworkach. Za przeprowadzenie tych rekolekcji dziękuję również ks. Tomaszowi, ale i rodzicom zaangażowanym w organizowanie wakacji z Bogiem dla naszych młodych parafian.

Przed nami nowy rok formacyjny i katechetyczny, który będziemy chcieli zainaugurować podobnie jak w poprzednich latach w dniu urodzin Matki Bożej, 8 września podczas wieczornej Mszy św. Zapraszamy w tym dniu wszystkich przedstawicieli grup parafialnych do wspólnej modlitwy zakończonej błogosławieństwem rozesłania.

Życzę Wam owocnego przeżywania kolejnego roku duszpasterskiego i formacyjnego!

ks. Zbigniew Kocoń

### UWAGA: Nastąpiła zmiana numerów telefonicznych parafii



tel. 514 657 329 – kancelaria parafialna (w godzinach pracy)

tel. 780 041 829 – w sprawach pilnych: wezwania do chorego lub zgłoszenie pogrzebu

## Podziękowanie



Tuż przed pielgrzymką do Medjugorie niefortunnie złamałam nogę i miałam założoną szynę gipsową. Nie potrafiłam chodzić o kulach i musiałam poruszać się na wózku inwalidzkim. Dzięki nadzwyczajnej pomocy księdza Tomasza i księdza Proboszcza oraz Biura podróży Santo Camino umożliwiono mi wyjazd na pielgrzymkę, co było moim marzeniem. W tym miejscu chciałam serdecznie podziękować wszystkim, którzy przyczynili się do mojego wyjazdu oraz wszystkim ludziom dobrej woli pomagającym pchać i nosić wózek po schodach. W szczególności dziękuję panom kierowcom autobusu, a także panom Wojtkowi i Pawłowi, ministrantom oraz innym osobom noszącym mnie na posiłki. Najbardziej jestem wdzięczna Rodzicom, którzy podjęli trudną decyzję o wyjeździe i Mamie ponoszącej wszystkie trudy.

Anna Smolińska

## MINISTRANCI ZAPRASZAJĄ

na  
kawę i ciasto  
do ogrodu  
farskiego

20 września 2026

po mszach świętych  
8:00 9:30 11:00 12:30

DO ZOBACZENIA!

## Uroczystości odpustowe

Imieniny naszej parafii – uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, święto Matki Boskiej Zielnej, odpust, który zawsze ma miejsce w wakacje, w dzień wolny od pracy, bo to też święto państwowe Wojska Polskiego. Czas ten, w połączeniu z wcześniejszym nabożeństwem fatimskim 13 sierpnia oraz kolejnego dnia z wieczorem Zaśnięcia Matki Bożej, od 13 już lat stanowi parafialne triduum maryjne i stało się coroczną tradycją.

**14 sierpnia** jak zawsze szczególnie wzrusza obecnych nabożeństwo Zaśnięcia co roku przygotowywane nieco inaczej. Bywało, że śpiewano wzruszający akatyst, czyli starożytny, radosny hymn liturgiczny w tradycji chrześcijańskiej (głównie wschodniej) ku czci Bogurodzicy, modlono się przeplatając refleksje śpiewem pieśni maryjnych lub, tak jak w tym roku, modlitwą różańcową wspólnym śpiewem i wyjątkowym bel canto Ave Maria w wykonaniu „naszej” sopranistki p. Ady i słowem ks. Tomasza.



Przed ołtarzem jak zawsze przez całe nabożeństwo umieszczona była leżąca, częściowo zasłonięta figura Maryi. Tu następuje ten szczególny moment, gdy podchodzi ks. Proboszcz, zasłania całą figurę, przechodzi do zasłoniętego dotąd obrazu naszej Wniebowziętej i zdejmuje zasłonę... Zaraz potem rozpoczęła się pierwsza koncelebrowana odpustowa Msza św., której przewodniczył ks. biskup Grzegorz Olszowski, to był już świąteczny wieczór...



Zdjęcia: Maria Świerkot, Wanda Niedziela

**15 sierpnia.** Upał nieziemski, 2 odpustowe stragany i o godz. 11 w kościele uroczysta odpustowa suma...

Koncelebrowali ją – kaznodzieja tego dnia, od niedawna proboszcz sąsiadującej z nami parafii mariackiej ks. Tomasz Stolarski oraz, w ważnych wydarzeniach zawsze nam towarzyszący, pochodzący z naszej parafii ks. Paweł Zieliński. Jak zawsze odpustowa suma zakończyła się procesją z Najświętszym Sakramentem wokół kościoła.

Ten dzień to też tradycyjnie obchodzone święto Matki Boskiej Zielnej, więc podczas Mszy święcono przyniesione przez uczestników bukiety polnych kwiatów i ziół.



i ciemność na północnej stronie kościoła mariackiego ukazując w ciemności grzechy, a w jasności cnoty. Spojrzenie do światła to spojrzenie w niebo, zawsze wyżej. Bo jednym z paradoksów naszych czasów jest to, że możemy być bardzo dobrze poinformowani o świecie, a jednocześnie coraz mniej w nim uczestniczyć.

Wielu ludzi staje się niewolnikami mediów, które żyją przede wszystkim z tego, co straszy, oburza i dzieli. Kolejne wiadomości każą nam reagować na następne zagrożenie, kolejny konflikt, kolejną katastrofę i po pewnym czasie można zacząć patrzeć na całe życie właśnie przez ten filtr.

To zagrożenie zauważa papież Leon w swej encyklice: *Człowiek, który bez końca konsumuje wiadomości, obrazy, komentarze i cudze emocje, może powoli stracić zdolność zachwyty.* A Maryja jest dokładnie przeciwieństwem takiego człowieka. **Ona patrzy i zachwyca się, a przecież życie jest czymś więcej niż wiadomościami o życiu.**

Obok nas są ludzie, którzy potrzebują rozmowy. Są dzieci, które potrzebują obecności, są chorzy, starsi i samotni, są sąsiedzi, wspólnoty, parafie, miejsca, w których można zrobić coś dobrego. Jest piękno, którego nie pokazuje żaden serwis informacyjny. Piękno człowieczeństwa, o którym pisze papież Leon w swej encyklice „Magnifica humanitas”. Píše w niej: *Świat wokół Maryi się nie zmienił. Zmieniło się coś w Niej – i dlatego mogła zobaczyć to, czego nie było widać.*

I może właśnie dlatego **potrzebujemy Maryi: żeby nie stracić zdolności zachwyty nad światem, który Bóg stworzył.** Bo człowiek, który patrzy tylko na to, co złe, w końcu sam zaczyna żyć lękiem. Maryja uczy patrzeć inaczej. *Niewiasta obleczona w słońce.*

Po południu, po odpustowych nieszpórach, pod naszym ogrodowym namiotem była jak zawsze w tym świątecznym dniu okazja do spotkania, miłych rozmów i „gościny” przyniesionymi darami stołu.

WN



**Z kazania ks. Stolarskiego** (któremu bardzo dziękujemy za udostępnienie tekstu) warto zapamiętać kilka ciekawych i trafiających do serca myśli, że „czasami człowiek staje się tak bardzo skupiony na sobie, że cały świat zaczyna krążyć wokół jego własnego „ja”. Wszystko bierze do siebie. Wszystko go dotyka. Coraz łatwiej czuje się pokrzywdzony. Coraz trudniej znieść, że ktoś może mieć inne zdanie.

A dzisiejsza uroczystość mówi nam: **Oderwij wzrok od siebie.** Spójrz w górę. Właśnie to robi Maryja. Nie tylko niewiasta, która uczy nas jak zwyciężyć lęk, ale jest też niewiastą piękną, zachwyconą i zachwycającą... a tego zachwyty jakby coraz mniej w nas. W Ewangelii słyszymy jej słowa: *Wielbi dusza moja Pana.* To niezwykle. Maryja mogłaby przecież mówić o sobie. Właśnie wydarzyło się coś niesłychanego: została Matką Boga. A jednak Ona nie zatrzymuje wzroku na sobie, natychmiast kieruje go ku Bogu.

Człowiek skupiony na sobie pyta: **Co to znaczy dla mnie?** Maryja pyta: **Co Bóg chce uczynić?** Człowiek widzi przede wszystkim to, czego mu brakuje. Maryja widzi to, co otrzymała. I dlatego jej serce potrafi śpiewać. W jej oczach jest radość, światło, blask. I światłem bawił się artysta, który jest autorem części witraży dla obydwu naszych kościołów – Adam Bunsch. W swoich witrażach wykorzystał światło na południu



## Pieszo do Matki Bożej Piekarskiej

W pieszej pielgrzymce kobiet do Matki Bożej Sprawiedliwości i Miłości Społecznej w Piekarach Śląskich brałam udział kilka razy. Dołączałam do pątniczek z Koszutki lub Bogucic, czując smutek, że nie ma grupy wychodzącej z naszej parafii na Granicznej.

Tegoroczna pielgrzymka była więc spełnieniem mojego marzenia, które kielkowało od kilku lat, a w jego realizacji pomógł ksiądz Konrad, za co mu bardzo dziękuję. Dziękuję również mamom ze wspólnoty ministranckiej, parafiankom i Siostram Misjonarkom Miłości, że dołączyły do wspólnego pielgrzymowania, mimo wyjścia o godz. 4.30!



Wspólne zdjęcie okazją do chwili odpoczynku



Wyruszamy przed świtem

Nasza grupa była kameralna, a atmosfera pogodna podczas rozmów i pełna skupienia w czasie modlitwy. Każda z nas niosła w sercu swoje intencje, zawierając je Maryi i ufając w wysłuchanie. Na kalwarię piekarską doszliśmy około 9.30, bez pośpiechu, bez poganiania, dostosowując tempo marszu do wszystkich uczestniczek.

Dla mnie była to nie tylko wędrówka, przekraczanie własnych ograniczeń, rezygnacja z wygody, ale przede wszystkim piękne duchowe przeżycie, czas modlitwy, refleksji, wyciszenia, ale też radości, życzliwości, wdzięczności i doświadczenia wspólnoty. Wierzę, że to pielgrzymowanie miało sens, że jego owoce gdzieś na nas czekają.

Zachęcam Was, drogie Panie, by za rok dołączyć do naszej wspólnoty pielgrzymkowej, by wspólnie przejść tę drogę dla Maryi, ale też dla samych siebie.

*Elżbieta*



Dotarliśmy do celu!

## Po wizycie siostry misjonarki z Kamerunu

12 lipca gościliśmy s. Virgilię Bondel ze Zgromadzenia Sióstr Karmelitanek Dzieciątka Jezus (CSCIJ), misjonarkę posługującą w Kamerunie, która dzieliła się swoim doświadczeniem i poprosiła o wsparcie materialne dla ich misji w Dimako.

Na początku sierpnia otrzymaliśmy od s. Virgillii list, w którym dziękuje naszej parafii za życzliwe przyjęcie i hojność. Z radością przytaczamy jego treść:

Sosnowiec 02.08.2026

„Idźcie na cały świat i nauczajcie wszystkie narody.” Mk 16,15

Czcigodny Księżu Proboszczu! Pragnę z serca podziękować za przyjęcie mnie do Waszej parafii w celu pomocy naszej misji Dimako w Kamerunie. Zdaję sobie sprawę, że potrzeb Parafii jest bardzo dużo i żyjemy w czasach, gdzie każdy dzień jest niepewny, środki materialne także nie są łatwe. Tym bardziej uznaję ten gest, to otwarcie dla Kościoła w Kamerunie, który boryka się z wielką biedą na wielu polach ludzkiej egzystencji. Gościłam w Waszej Parafii 12 lipca 2026, gdzie starałam się na każdej Mszy Świętej, podzielić się moim doświadczeniem misyjnym i przy tej okazji zebrałam składkę około 15 000 zł.

Wielkie Bóg zapłać za ten owocny dzień nie tylko pod względem finansowym, ale i duchowym. Dziękuję za miłe przyjęcie i troskę, także proszę przekazać moje podziękowania wiernym z Parafii, z którymi miałam okazję się spotkać i zamienić kilka słów. Ten dar spotkania noszę w sercu i zapewniam o mojej pamięci modlitewnej. Jako misjonarki świadome jesteśmy misji danej nam od Pana w Jego Kościele. Wiemy, że nie jesteśmy w niej same, że wielu współpracuje z nami, dlatego nie zapominamy w modlitwie o naszych Dobrodziejach, tych bliskich i tych dalekich. Niech Pan w swojej hojności błogosławi Księdza Proboszcza z innymi Kapłanami i całą Parafią, niech Maryja – Wasza Patronka, uprasza moc łask w tym ziemskim pielgrzymowaniu z ziemi ku niebu.

Wdzięczna za wszystko i pamiętająca w modlitwie

S. Virgilia Bondel CSCIJ, Misjonarka z Kamerunu



W ulotce, którą można było od siostry Virgillii otrzymać czytamy, że posługuje ona w Afryce od 2000 r. Swoją drogę misyjną rozpoczęła w Burundi, gdzie pracowała jako pielęgniarka. W 2003 r. została posłana do Kamerunu, aby współtworzyć placówkę misyjną w Dimako. Jednym z jej głównych zadań było zorganizowanie i prowadzenie ośrodka zdrowia. Przez kilka lat pełniła funkcje koordynatorki służby zdrowia w diecezji.

Obecnie s. Virgilia jest zaangażowana w prowadzenie przedszkola, do którego uczęszcza ok. 150 dzieci oraz w katechezę dla dzieci, młodzieży i dorosłych.

Jak sama o sobie pisze, misje są dla niej przede wszystkim spotkaniem z drugim człowiekiem i dzieleniem się miłością Chrystusa poprzez codzienną służbę.

## Z życia ministranckiej wspólnoty

### Wakacyjne rekolekcje w Jaworkach 18-26.07.2026 r.



Czy to lato, czy zima, ministranckie rekolekcje w Jaworkach stały się tradycją każdego wakacji i ferii zimowych oraz miejscem, do którego człowiek wraca z zadziwiającą regularnością. Jest to czas przeznaczony przede wszystkim na modlitwę, odpoczynek, sport i, rzecz jasna, integrację w doborowym towarzystwie.

Wyjazd ma dość osobliwą formułę – niektórzy przyjeżdżają na cały tydzień, inni tylko na kilka dni, a zdarzają się również tacy, którzy w ciągu jednego tygodnia potrafią kilkakrotnie przemierzyć trasę Jaworki – dom – Jaworki, jakby byli uczestnikami jakiegoś pielgrzymkowego ultramaratonu. Każdy jednak znajdzie tutaj swoje miejsce.

Tydzień w Jaworkach jest mocno naznaczony modlitwą. Każdego dnia mieliśmy możliwość uczestniczenia we Mszy Świętej, odmawialiśmy brewiarz, a jednym z ważniejszych punktów programu była nocna adoracja Najświętszego Sakramentu. Codziennie znajdowaliśmy również godzinę na spotkanie z Pismem Świętym. Był też cykl konferencji poświęconych siedmiu sakramentom. Pod koniec wyjazdu odbyło się kilka quizów i testów, a nawet gra terenowa.

Nie zabrakło wspólnego gotowania, tym razem niestety tylko w formie dziennej. W wolnym czasie chodziliśmy „na orlik”, basen, a także wybraliśmy się na spływ pontonowy (rafting). Jednak praktycznie każdą wolną chwilę wykorzystywaliśmy na grę w siatkówkę na boisku przed domem. Nie przeszkadzała nam nawet pogoda – czasem tylko zmieniał się poziom gry.

Najważniejszą częścią tego wyjazdu byli jednak ludzie. Świetna ekipa, wspaniałe osoby i atmosfera, której trudno szukać gdzie indziej. Było dużo śmiechu, rozmów, wspólnego spędzania czasu i zwyczajnego bycia razem.

Animator Adam



Jak co roku uczestniczyłam w rekolekcjach w Jaworkach z ministrantami i ich rodzinami. Był to dla mnie dobrze spędzony czas, bo mogłam wzmacniać i moje relacje z innymi, i z Panem Bogiem. Mieliśmy różne zadania. Najbardziej podobały mi się: godzina ze Słowem Bożym oraz adoracja nikodemowa\*. Był też czas na zabawę, gry terenowe, ognisko czy spływ Dunajcem. Już nie możemy się doczekać następnego wyjazdu!

Ania

\* Noc / adoracja nikodemowa – adoracja w zupełnej ciszy, bez wspólnych modlitw, pieśni czy prowadzenia rozważań, w ciemności lub półmroku, jedynie z oświetloną monstrancją; skupione modlitewne sam na sam z Jezusem na wzór Nikodema, który – jak czytamy w Janowej Ewangelii – przyszedł do Jezusa nocą (J 3,1-21).



Na rekolekcjach, jak poprzednio od razu poczułam, że nie będę chciała wracać. Wiedziałam, że będzie dobrze – tak, jak zawsze. Nie tylko dzięki wszystkim, przy których zawsze mogę być sobą, ale też odczuwalnej wszędzie obecności Boga. Nie wyobrażam sobie lata ani zimy bez Jaworek i uważam, że to jest właśnie najlepsze. To niesamowite, że można się tak łatwo przywiązać do jednego miejsca – takiego, w którym zawsze odczuwa się jakiś dziwny spokój. Ja wyjechałam z Jaworek właśnie z tym spokojem i myślę, że nie ma lepszego miejsca, gdzie mogłabym spędzić taki tydzień oraz cudowniejszej wspólnoty.

Zosia

Wyjazd rekolekcyjny do Jaworek to dla mnie obowiązkowy punkt każdego lata i tygodniowy odpoczynek od codzienności. W Jaworkach najbardziej cenię połączenie spraw – tych rekolekcyjnych i tych sportowych.

Na rekolekcjach codziennie był czas, a dokładnie godzina, z Ewangelią według św. Jana, z której, po przeczytaniu całości, mieliśmy test. Nie był to może mój najmocniejszy punkt, ale i tak było fajnie. Mniej więcej w środku rekolekcji była nocna adoracja – noc nikodemowa.

Bardzo mi się także podobało to, że mogliśmy spędzić wspólnie czas na spływie pontonami, gdzie nie obyło się bez mokrych ubrań. Jedzenie jak zawsze było pyszne. A na końcu wyjazdu odbyła się gra terenowa przygotowana przez animatorów Mateusza i Marka. Wszystkie drużyny były zadowolone i każda, a na pewno moja, czuła się wygraną.

Julian Sadowski✍



Mój pobyt w Jaworkach na rekolekcjach tym razem był krótki. Ale nie wyobrażałam sobie, żeby miało mnie tam nie być wcale. Jaworki to nasza wspólnota, tych kilka dni, kiedy dosłownie oddycha się inaczej – obecnością Boga, spotkaniem z ludźmi, którzy są mi bliscy, powietrzem w górach... Zajadamy się pysznym jedzonkiem p. Bogusi, ale Jaworki to też inny pokarm – karmimy się Bożym Słowem, radością z tego, jak „nasza” młodzież dorasta w wierze i serdecznością wokół. Tam odpoczywam tak inaczej, odpoczywa moje serce. Za to wszystko ogromne podziękowania dla naszego ks. Tomka.

Mama Julka i Zosi✍



Minione rekolekcje ministranckie w Jaworkach, prowadzone przez ks. Tomasza, były czasem, w którym po raz kolejny można było zobaczyć, jak Bóg cierpliwie i po cichu działa w sercach młodych ludzi.

Z zewnątrz: góry, rafting Dunajcem, wspólne posiłki, wypoczynek, śmiech, zabawa i czas na boisku. Ale pod tym wszystkim wydarzyło się coś znacznie głębszego. Był czas na zatrzymanie, pytania i słuchanie Boga. Ewangelia św. Jana, brewiarz, różaniec, Eucharystia i całonocna adoracja Najświętszego Sakramentu stawały się przestrzenią, w której każdy mógł stanąć przed Jezusem takim, jakim naprawdę jest.

Szczególnie porusza nocna adoracja. Młodzi, którzy mogliby wybrać sen, rozmowę czy zabawę, decydują się zostać przy Jezusie. Może nie zawsze potrafią nazwać to, co dzieje się w ich sercach, ale właśnie w tej ciszy Bóg może dotknąć człowieka najgłębiej.

Patrzac na ministrantów podczas kolejnych wyjazdów, widac, jak dojrzewają – nie tylko jako grupa, ale przede wszystkim jako osoby. Jest w nich coraz więcej odpowiedzialności, troski, otwartości i gotowości, by być dla drugiego. Tak właśnie rodzi się wspólnota: przez małe gesty, obecność, cierpliwość i wspólną drogę.

Ks. Tomasz nie tylko prowadzi tę grupę – towarzyszy jej w drodze. A młody człowiek potrzebuje kogoś, kto pokaże mu, że warto szukać Boga, nawet jeśli odpowiedzi nie przychodzą od razu.

Jaworki uczą, że Boga można spotkać w różnych chwilach: w ciszy kaplicy i na górskim szlaku, w modlitwie i podczas raftingu, przy wspólnym posiłku, na boisku, w rozmowie i zwyczajnym śmiechu. Jezus chce być obecny w całym naszym życiu.

Nie zobaczymy od razu wszystkich owoców tych rekolekcji. Być może za kilka lat nie będą pamiętać wszystkich konferencji, ale zapamiętają coś ważniejszego: że ktoś pomógł im zatrzymać się przed Bogiem, że byli częścią wspólnoty i że w tym wszystkim naprawdę był obecny Chrystus.

Jaworki się skończyły. Wakacje minęły. Wspomnienia z czasem zbledną. Ale to, co Bóg zasiał w sercach – mamy nadzieję – zacznie przynosić owoce.

Mama ministranta✍



W poprzednim numerze donosiliśmy, że nasz ministrant, Krzysztof Ilnicki, został ustanowiony nowym animatorem. A jak się czuje i jak wspomina tamto wydarzenie sam bohater?

Od 20 czerwca noszę z dumą krzyż animatorski. W tym dniu w naszej katedrze, po roku kandydowania, przyjąłem z rąk biskupa Grzegorza Olszowskiego błogosławieństwo na funkcję Animatora Liturgicznej Służby Ołtarza. Podczas uroczystości towarzyszyli mi rodzice, bracia oraz animatorzy i ministranci z parafii, za co jestem im bardzo wdzięczny.

Biskup podczas homilii odwołując się do Ewangelii przeczytanej tego dnia przypominał nam o tym, że Bóg w życiu powinien zajmować pierwsze miejsce, bo to pozwala uporządkować wszystkie sprawy. Chciałbym, żeby te słowa towarzyszyły mi i w życiu, i w mojej posłudze animatora.

Krzysiek Ilnicki✍

**NIE TYLKO DLA SENIORÓW****Mali bracia Ubogich**

Zjawisko starzenia się społeczeństwa jest nam znane od wielu lat. Słyszymy często, że starzeje się Europa, starzeje się Polska. Grupa seniorów w wielu miastach, w tym i w Katowicach, przekroczyła 30% mieszkańców. Grupa seniorów, czyli osób, które wg WHO skończyły 60 lat, jest bardzo różnicowana wiekowo. Należą do niej osoby po 60 roku życia, zazwyczaj bardzo aktywne, ale również te, które ukończyły 80, 90, a czasami i sto lat.

Nawet nie znając dokładnych statystyk dotyczących demografii w kraju obserwujemy codziennie, że liczba osób starszych w naszym mieście, na naszym osiedlu, w naszej parafii rośnie z roku na rok. Jednak oprócz tych osób, które codziennie wychodzą z domów, robią zakupy, idą do poradni, zatrzymują się, żeby porozmawiać ze znajomymi, są obecne w kościele coraz liczniejsza jest grupa tych, którzy nie wychodzą ze swoich domów, ze swoich mieszkań i one które najbardziej przeżywają samotność i wykluczenie. Z pomocą tym osobom przychodzi **Stowarzyszenie mali bracia Ubogich**.

*Stowarzyszenie mali bracia Ubogich* to międzynarodowa organizacja powstała we Francji w 1946 roku, a w Polsce w roku 2002. Stowarzyszenie to w naszym kraju powstało z inicjatywy młodych Polaków wolontariuszy, którzy wcześniej wyjeżdżali do Francji, aby wspólnie z innymi wolontariuszami pomagać francuskim podopiecznym, m.in. podczas pobytów wakacyjnych. Stowarzyszenie funkcjonuje już w kilku miastach w Polsce, między innymi w Warszawie, Wrocławiu, Krakowie, a od 2025 roku także w Katowicach. Jest ono organizacją pożytku publicznego, którego celem jest przeciwdziałanie samotności i wykluczeniu osób starszych oraz zwracanie uwagi na ten społeczny problem.



działanie samotności i wykluczeniu osób starszych oraz zwracanie uwagi na ten społeczny problem.

W odpowiedzi na pogłębiającą się samotność starszych osób *Stowarzyszenie mali bracia Ubogich* zorganizowało autorski Program „Obecność”, który opiera się na organizacji wolontariatu towarzyszącego dla starszych osób,

doświadczających samotności. W ramach programu wolontariusze regularnie, raz w tygodniu, odwiedzają seniorów w ich domach, budując wartościowe relacje oparte na przyjaźni i zaufaniu. Oprócz odwiedzin w domu, wolontariusze mogą w ramach Programu „Obecność” zabrać seniora na spacer, kawę do ulubionej kawiarni, zorganizować wyjście na spektakl lub koncert. Ważne chwile, jak urodziny czy imieniny odwiedzanego seniora, stają się wspólną okazją do wspólnego świętowania. Ponadto seniorzy ci biorą udział w organizowanych spotkaniach świątecznych (Wielkanoc, Wigilia), a także istnieje możliwość wspólnego spędzania wakacyjnego dnia.

Stowarzyszenie stara się o bezpieczeństwo i wysoką jakość

wsparcia. Seniorzy przystępujący do Programu podpisują porozumienie ze Stowarzyszeniem, a wolontariusze przechodzą proces rekrutacji i przygotowania do swojej roli. Każda para senior-wolontariusz pozostaje także w stałym kontakcie z koordynatorem wolontariatu, który wspiera obie strony i czuwa nad przebiegiem relacji.

Stowarzyszenie posiada wiedzę ekspercką i wieloletnie doświadczenie w pracy ze starszymi osobami, propaguje dobre praktyki w zakresie przeciwdziałania osamotnieniu oraz zachęca innych do współpracy. Dzięki podejmowanym działaniom seniorzy otrzymują wsparcie emocjonalne i społeczne, a wolontariat towarzyszący przyczynia się do tworzenia jakościowych, długoterminowych relacji, które zmniejszają izolację i poprawiają jakość życia osób starszych.

Do Programu „Obecność” mogą zgłaszać się samotni seniorzy, którzy chcieliby mieć regularny kontakt z wolontariuszem i spędzać czas w towarzystwie życzliwej osoby. Stowarzyszenie zachęca również rodzinę, sąsiadów i znajomych, aby przekazywali informacje o Programie osobom starszym, które mogą potrzebować takiego wsparcia. Czasem wystarczy jedna rozmowa, by ktoś dowiedział się o możliwości otrzymania pomocy i przestał być samotnym.

Wolontariuszem może zostać osoba, która ukończyła 18 lat, kocha ludzi i chce podarować samotnym seniorom trochę własnego czasu i serca. Przynależność do Programu „Obecność” jest korzyścią zarówno dla seniorów, przeciwdziałając ich samotności, jak i dla wolontariuszy, którzy spotykają często ciekawych ludzi i mogą się realizować, pomagając innym.

W Katowicach w ciągu roku funkcjonowania *Stowarzyszenia mali bracia Ubogich* do Programu „Obecność” zgłosiło się do tej pory 37 seniorów i 36 wolontariuszy.

Myślę, że warto tę inicjatywę rozpropagować. Wprawdzie *mali bracia Ubogich* są organizacją świecką, jednak idea ich działalności ma głęboko ewangeliczny wymiar miłości bliźniego poprzez dar swojej obecności, poświęconego czasu. Często nie uświadamiamy sobie, że to najpiękniejszy prezent, jaki można komuś ofiarować.

Helena Hrapkiewicz



**Stowarzyszenie  
mali bracia Ubogich**  
*przyjaciele osób starszych*

**Zgłoszenia seniorów i wolontariuszy  
do Programu „Obecność” w Katowicach  
przyjmowane są pod numerem telefonu:**

**600 615 110**

**lub adresem e-mail: [katowice@malibracia.org](mailto:katowice@malibracia.org)**



**Moc w słabości się doskonali,  
czyli o tym,  
jak odnaleźć Boga w trudnościach**

## **Mistrzostwo, które trzeba w sobie odnaleźć**

Żyjemy w świecie, który nieustannie podpowiada nam, że wartość człowieka mierzy się sukcesami, stanowiskiem, popularnością czy wielkimi osiągnięciami. Łatwo wtedy pomyśleć, że świętość i prawdziwe bohaterstwo są zarezerwowane dla nielicznych – dla misjonarzy przemierzających odległe kraje, ludzi dokonujących niezwykłych czynów czy tych, o których piszą książki. A przecież Bóg patrzy inaczej.

Każdy z nas może być mistrzem. Nie dlatego, że dokona czegoś spektakularnego, ale dlatego, że z miłością i wytrwale wypełnia swoje codzienne powołanie. Czasem największym zwycięstwem jest cierpliwość wobec bliskich, przebaczenie komuś, kto nas zranił, uczciwie wykonana praca czy modlitwa odmawiana każdego dnia, mimo zmęczenia.

Nie wszyscy zostaniemy posłani na drugi koniec świata. Wielu z nas otrzymało misję znacznie bliżej – we własnym domu, w rodzinie, w miejscu pracy, w sąsiedztwie. To tam uczymy się kochać, służyć i być świadkami Chrystusa. Nie trzeba wyjeżdżać w dalekie kraje, aby zmieniać świat. Cza-

mi wystarczy otworzyć serce temu, kto mieszka za ścianą lub siedzi z nami przy wspólnym stole.

Święty Paweł usłyszał od Boga słowa: „Moc bowiem w słabości się doskonali” (2 Kor 12,9). To zdanie przypomina nam, że Bóg nie wybiera ludzi dlatego, że są bezbłędni. Wybiera wszystkich. Naszą rzeczą jest Mu zaufać i pozwolić działać mimo naszych ograniczeń, lęków i codziennego trudu.

Być może nigdy nie usłyszymy o sobie w mediach. Być może nasze imię nie znajdzie się na kartach historii. Ale jeśli wiernie będziemy pełnić wolę Bożą tam, gdzie zostaliśmy postawieni, w oczach Boga będziemy prawdziwymi mistrzami.

Wierność w małych rzeczach buduje wielkość człowieka. Jedno dobre słowo, jeden gest pomocy, jedna szczerza modlitwa mogą przynieść owoce, których być może sami nigdy nie zobaczymy, ale Bóg potrafi pomnażać nawet najmniejsze dobro.

Nie porównujmy więc swojego życia z życiem innych. Każdy otrzymał własną drogę i własne zadanie. Najważniejsze, aby przeżyć je z miłością. To właśnie z takich cichych, codziennych zwycięstw rodzi się świętość.

Może właśnie dziś warto spojrzeć na swoje obowiązki nie jak na ciężar, ale jak na miejsce, w którym Bóg zaprasza nas do wielkości. Prawdziwy mistrz nie zawsze stoi na podium. Często klęka do modlitwy, podaje pomocną dłoń, cierpliwie niesie swój krzyż i każdego dnia od nowa wybiera dobro.

Katarzyna Sosnecka

## **Żywy Różaniec na Jasnej Górze**

Tym razem zamiast przedstawienia naszej kolejnej róży wspomnimy o III Ogólnopolskim Kongresie Żywego Różańca na Jasnej Górze, który obradował w dniach 6-7 czerwca 2026.

Wydarzenie to połączono z jubileuszem 200-lecia Żywego Różańca i przebiegało ono pod hasłem „Niech spełnia się marzenie”. Kongres ten poprzedził 14. Ogólnopolską Pielgrzymkę Żywego Różańca i był poświęcony rocznicy dwustulecia kół różańcowych zapoczątkowanych przez bł. Paulinę Jaricot. Pielgrzymka zakończyła się Mszą św., której przewodniczył Nuncjusz Apostolski w Polsce, abp Antonio Guido Filipazzi.

Przedstawiciel Ojca Świętego podkreślił, że modląc się na różańcu możemy zgłębiać życie Chrystusa przez pryzmat serca Jego Matki. W różańcu rozważamy Chrystusa, w Eucharystii zaś przyjmujemy Go realnie obecnego. Dlatego autentyczny różaniec zawsze prowadzi do bardziej intensywnego

życia eucharystycznego: do uczestnictwa we Mszy Świętej przeżywanej z wiarą, do adoracji, częstej spowiedzi i Komunii Świętej przyjmowanej jako prawdziwe spotkanie z Panem.

### **Papieskie intencje Apostolstwa Modlitwy**

#### **na wrzesień**



#### **O oszczędne gospodarowanie wodą**

Módlmy się o sprawiedliwe i zrównoważone zarządzanie wodą, zasobem niezbędnym do życia, aby każdy miał do niej równy dostęp.

#### **na październik**

#### **Za duszpasterstwo zdrowia psychicznego**

Módlmy się o ustanowienie w całym Kościele duszpasterstwa zdrowia psychicznego, pomagającego przezwyciężyć stygmatyzację i dyskryminację osób z chorobami psychicznymi.

#### **na listopad**

#### **O właściwe wykorzystanie bogactw**

Módlmy się, aby bogactwa były wykorzystywane właściwie, nie ulegając pokusie egoizmu, lecz zawsze służąc dobru wspólnemu i solidarności z tymi, którzy mają mniej.

### **Sklepik charytatywny „Podaj dalej”**

**ul. Sikorskiego 24, wejście od pomnika**

Godziny otwarcia:

- poniedziałek 15<sup>00</sup> - 18<sup>00</sup>
- wtorek 15<sup>00</sup> - 18<sup>00</sup>
- środa 10<sup>00</sup> - 12<sup>00</sup>
- czwartek 15<sup>00</sup> - 18<sup>00</sup>
- piątek 15<sup>00</sup> - 18<sup>00</sup>

Przyjmujemy i oferujemy: odzież, pościel, ręczniki, drobny sprzęt AGD, sztuce, nakrycia stołowe itp.

# PIELGRZYMKA DO MARYI, KRÓLOWEJ POKOJU

## MEDJUGORIE 4 – 15 LIPCA 2026

W ogłoszeniach parafialnych słyszymy, że tegoroczna pielgrzymka odbędzie się do Medjugorie. To nie jest pierwszy raz, są parafianie, którzy już tam byli i chcą powtórzyć; są i tacy którzy mają wątpliwości i pytają, jak to jest z tymi objawieniami w Medjugorie? Ja próbowałam dwukrotnie odbyć prywatną pielgrzymkę i nie udało mi się. To może za trzecim razem się uda? Jestem zdecydowana na tak.

### **Maria Bistrica, 4 lipca**

*Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię (Mt 11,25-30).* Tymi słowami z Ewangelii dnia ks. Tomasz rozpoczął homilię naszej pierwszej Mszy pielgrzymkowej w chorwackim sanktuarium Matki Bożej w Maria Bistrica. Tak, rzeczywiście z autobusu na parking wysypały się małe grupki ludzi zmęczonych wielogodzinną podróżą i całoroczną pracą. Wśród nich była Ania, która poruszała się na wózku inwalidzkim, a jej obecność mogła się wydawać absurdem w kontekście trudów pielgrzymki. Nie wszyscy uczestnicy wiedzieli, że zaledwie kilka dni przed wyjazdem Ania nieszczęśliwie złamała nogę i „na logikę” powinna z niego zrezygnować. A tu właśnie zaczyna się łańcuch dobrych serc: ksiądz znalazł wolny wózek inwalidzki, Biuro Pielgrzymkowe zaoferowało autobus z ruchomą platformą do transportu wózka oraz usunięcie nadmiarowych foteli, ks. Tomasz zadeklarował pomoc ministrantów przy transporcie Ani, grono przyjaciół przekonywało p. Różę, że „damy radę”. W końcu jedziemy na pielgrzymkę i dodatkowe niewygody czy zobowiązania pomocy mogą być elementem wzmacniającym nasz rozwój duchowy.



Sprawdzian naszych szczytnych założeń nastąpił zaledwie godzinę później w hotelu, który miał być parterowy, a okazał się fantazyjną trzypoziomową układanką bungalowów. Garstka panów w sile wieku i kilku ministrantów ledwo dawali radę potężnym walizkom 40 pielgrzymów w wędrówce po labiryncie góra/dół w poszukiwaniu pokoi, których numeracja mijała się z jakąkolwiek logiką. Jednak bliskość celu pielgrzym-

ki wyzwoliła taką chęć pomocy bliźnim, że nawet nastolatki i emerytki „fruwały” z walizkami, ministranci rozbierali drzwi pokoju, przez które nie mógł przejechać wózek inwalidzki i wszyscy o czasie odnaleźli się na kolacji.

### **Medjugorie, 5 – 10 lipca**

Do Medjugorie docieramy wieczorem, spóźnieni na kolację, spragnieni spotkania z Maryją. Indywidualnie lub grupkami ruszamy w kierunku sanktuarium. Prowadzi mnie Danusia, która była tutaj 10 lat temu. Od razu zakochałam się w tym miejscu: wokół pielgrzymi z różańcami w ręku, szeregi konfesjonatów ustawione z obu stron kościoła św. Jakuba, kolejki oczekujących na spowiedź, spontaniczne zgromadzenie pielgrzymów wokół posągu Maryi i Apel Jasnogórski zainicjowany przez naszych ministrantów, polska flaga, żywiołowy koncert pieśni maryjnych, nocny spacer, niespodziewane spotkanie z naszym księdzem Proboszczem, kolejka do adoracji figury Chrystusa Zmartwychwstałego... Ta ostatnia przedstawia Chrystusa triumfującego, którego ciało zdaje się zostawiać ślad na krzyżu: (...) *wystrzeliwuje ku niebu i jest koroną wszystkiego, co istnieje. Jest krzykiem modlitwy człowieka i krzyżem Bożego zbawienia* (Tone Pavček). Porównuje się tę rzeźbę z Całunem Turyńskim, ale o ile całun przedstawia odcisk umęczonego ciała Chrystusa, to rzeźba przedstawia Zmartwychwstałego, który pozostawił swój odcisk na krzyżu w drodze do nieba. Dodatkowe zainteresowanie budzi nieustannie wypływająca ciecz z prawego kolana rzeźby wykonanej z brązu. Fizycy wyliczyli, że ilość wyciekającej wody jest zbyt duża, aby mogła pochodzić ze zwykłej kondensacji pary wodnej we wnętrzu figury. Wierni traktują „pocenie” jako „łzy Chrystusa” mające specyficzne właściwości, stąd kolejki pielgrzymów do „wytarcia łez” nie kończą się. Tego wieczoru odpuszczamy kolejkę, przyjdziemy tu następnego dnia, a w oczekiwaniu na adorację przeżywamy gwałtowną burzę.

Góra Objawień, czyli Podbrdo to właściwie główny cel pielgrzymowania do Medjugorie. To tam ukazywała się Maryja w różnych miejscach góry i świetlistym znakiem dawała znać widzającym, gdzie będą mogli się z Nią spotkać. Dzisiaj to stroma droga po wyszlizganych kamieniach wystających z podłoża. Podejście do figury Maryi może zabrać około 20 min, ale w pielgrzymce poruszamy się wolniej odmawiając tajemnice radosne różańca. Autokar podwiózł nas na parking w miejscowości Bijakovići i po kilkuset metrach rozpoczynamy marsz w górę. Na dole zostaje Ania z mamą, ks. Tomasz i dwie seniorki, w tym ja. Byłam odpowiednio przygotowana (buty, kijki), ale po zrobieniu kilku kroków poddałam się przewidując, że moje chore kolana mogą nie wytrzymać drogi w dół. To smutne, że sama zrezygnowałam, że może zbyt zachowawczo oceniłam mój potencjał. I tak sobie postanawiam, że jeśli stan kolan się poprawi, to przyjadę jeszcze raz. A moja równolatka Danusia poszła, doznała wspaniałej pomocy od silniejszych pielgrzymów i doświadczyła ogromnej radości ze spotkania



z Matką Bożą na górze. Młodzi... na bosaka, na wyścigi, w 7 minut, może mniej. Tak szybko podobno biegli widzący, gdy Maryja wskazywała miejsce, gdzie się spotkają <sup>[1]</sup>. A na szczycie? Pamiątkowa figura Matki Bożej Królowej Pokoju, radość z wejścia na uświęcone miejsce i pamiątkowe zdjęcia.

Kolejny, bardzo wczesny poranek to trudniejsza wyprawa na Križevac, górę, na której w ubiegłym stuleciu wzniesiono wysoki biały krzyż na postumencie zawierającym relikwie

Krzyża Świętego. Od czasu objawień rozpoczął się zwyczaj odprawiania tam drogi krzyżowej, a Matka Boża wspomniała o nim w orędziu z 30.08.1984: (...) *I krzyż był w Bożych planach, kiedyście go wznosili. Szczególnie w tych dniach idźcie na górę i módlcie się przed krzyżem (...).*<sup>[2]</sup> I tak spora grupa naszych pielgrzymów poszła tam na spotkanie z Jezusem w Jego męce, aby odkrywać Jego miłość, a po kolejnych stacjach przewodnikiem była p. Iza, która wcześniej prowadziła nasze autobusowe różańce. Przeglądając zdjęcia zauważyłam, że w pielgrzymce na Križevac wzięli udział również nasi wspaniali kierowcy, którzy bezpiecznie wieźli nas po niełatwych bałkańskich drogach, to budujące.

Stałym punktem programu w Medjugorje są wieczorne uroczystości przy ołtarzu polowym, na zapleczu kościoła św. Jakuba: różaniec o godz. 18, Eucharystia godzinę później i różne modlitwy po Mszy św. Zazwyczaj podczas odmawiania trzeciej lub czwartej tajemnicy różańcowej następuje cisza oznaczająca objawienie NMP u jednego z widzających w miejscu, w którym przebywa. Nie do końca wiem na czym polegają te codzienne widzenia, ale sama świadomość tego faktu była szczególnie poruszająca.

We wtorek po Mszy św. była adoracja Najświętszego Sakramentu... zachodzące słońce, malejący upał, muzyka i cisza z cykadami w tle, śpiew, medytacje poruszające do głębi... To są bardzo osobiste, nieporównywalne z niczym, spotkania z Bogiem.

Organizatorzy pielgrzymki zadbali również o to, aby w wolnym czasie dać nam możliwość zobaczenia kawałka tego szczególnego kraju jakim jest Bośnia i Hercegowina. W niewielkiej odległości od Medjugorje w głębokiej kotlinie i w scenicznym otoczeniu gór sięgających niemal 2000 m n.p.m. rozłożyło się nad rzeką Neretwą niezwykle miasto Mostar. W tej kotlinie nad

rzeką stoi kamienny most zbudowany w XVI w., jeden z najbar dziej fotogenicznych obiektów tego kraju. Przechodzimy przez most w tłumie turystów po nieregularnych wyszlizganych kamieniach i w upale lejącym się z nieba, aby dotrzeć do muzułmańskiej dzielnicy pełnej kolorowych sklepików, kawiarni oraz miejsc widokowych na rzekę i okolice. Skoki z mostu do rzeki są ściśle limitowane, ale można pokusić się o zejście do poziomu rzeki i plaży, poszukać średniowiecznych meczetów odbudowywanych po ostatniej wojnie domowej, spróbować lokalnych przysmaków jak ćevapi.



Jadąc wzdłuż malowniczego przełomu Neretwy o szmaragdowo turkusowej wodzie, usiłując dokumentować to чудо z okien autobusu, po około 120 km docieramy do Sarajewa, stolicy Bośni i Hercegowiny. To niezwykle miasto zadziwiające swoją historią, w którym lepiej lub gorzej współistniały ze sobą największe religie świata. W rezultacie w centrum miasta znajduje się najstarszy meczet Ali Paszy, obok niego katedra katolicka, cerkiew katedralna i synagoga. W historii świata Sarajewo zapisało się zamachem na arcyksięcia Ferdynanda w 1914 r. co wywołało I wojnę światową i doprowadziło do zmiany politycznej mapy świata. Dzisiaj możemy oglądać pieczołowicie odtworzone miejsce zamachu. Drugie wydarzenie to krwawa wojna domowa, w której Sarajewo było obleżone przez 4 lata przez armię jugosłowiańską. Ofiary tej wojny upamiętnia się przez tzw. różę Sarajewa, zakonserwowane na czerwono miejsca uderzeń pocisków w asfalt oraz wyraźnie eksponowane ślady ostrzału na budynkach. Nie lekceważąc smutnej historii szalejemy po sklepikach z niestandardową odzieżą i zajadamy się baklavą.

Zbliża się czas wyjazdu z Medjugorje. Jeszcze w hotelu spotkanie z ks. Proboszczem i ks. Tomaszem, aby zaprezentować powstałe spośród nas 2 siedmioosobowe grupy, które dołączyły do Margarettek, czyli Apostolatu Modlitwy za Kapłanów, potem poranna Eucharystia w kościele św. Jakuba, pożegnanie z Maryją i odjeżdżamy z poczuciem, że Medjugorje to „konfesyjonał świata”, a jego największym darem jest nawrócenie.

### Wypoczynek nad Adriatykiem, 11 – 14 lipca

Docelowy wypoczynek mamy zaplanowany w Neum, przytulnym miasteczku nadmorskim w Hercegowinie. Prawdę mówiąc, to sam Adriatyk zobaczyliśmy już wcześniej w drodze do Medjugorje na przystanku w Zadarze. To piękne i zadbane miasto w Chorwacji, a jego historia sięga IX w. Przewodniczka prowadzi nas do starego miasta, gdzie eksponowane są zabytki z okresu rzymskiego, przedromański kościół św. Donata i wąskie uliczki charakterystyczne dla miast południa. Zachwyca lazurowe morze i schody, w których ukryte są piszczalki tzw. organów morskich. Fale uruchamiają piszczalki i słuchamy muzyki morza. Chwila na odpoczynek i dalej w drogę.

W drodze nad Adriatyk, już w Hercegowinie zatrzymujemy się nad wodospadami Koćuša. Miejsce wzbudza zachwyt całej-

<sup>[1]</sup> M. Vasilij: Medjugorje. Apostołowie Matki Bożej. Świadełstwo Vicki, Medjugorje, 2016

<sup>[2]</sup> M. Vasilij: Medjugorje. Szkoła Matki Bożej. Świadełstwo Widzących. Medjugorje, 2016



Autorka z kontuzjowaną Anią przy wodospadach Koćuša

go autobusu: woda rzeki Mlade spada szerokim wodospadem do krystalicznego jeziora. Jest ciepło, ale nie upalnie, ławeczki w cieniu, a poniżej kamieniste wejście do wody. Młodzi błyskawicznie wskazują w stroje kąpielowe, nieco starsi ostrożnie próbują, czy można ryzykować kąpiel, a reszta fotograficznie uwiecznia to niezwykle miejsce. Powoli zabawa przenosi się na górny próg wodospadu, co budzi lekkie przerażenie obserwatorów. Szczęśliwie liczba chętnych do spaceru po koronie wodospadu szybko się wyczerpuje i zaczynamy się rozglądać za przekąską. Krążą informacje, że 400 m dalej jest restauracja albo i dwie, ale teren jest pustawy, droga biegnie w górę i w dół, nie wiadomo gdzie iść, tym bardziej z wózkiem inwalidzkim Ani. I wtedy włącza się miejscowy rolnik, który zostawia swój biznes i zawozi Anię do restauracji. Takiej uprzejmości miejscowych mieszkańców doświadczymy jeszcze wielokrotnie.

Kilka godzin później czeka nas test jedności i współpracy grupy, gdy okazuje się, że hotel w Neum jest położony na zboczu góry, zakwaterowanie jest na 3 poziomach, restauracja na poziomie zero, a plaża na -1. Nie muszę dodawać, że nie ma windy, schody są strome, a Ania nie może chodzić o kulach. Może na początku było nerwowo, ale nasi panowie okazali się wspaniali i znosili oraz wnosili Anię na rękach na każdy posiłek i czasem na plażę. Pani Róża musiała wznosić się na wyżyny logistyki, żeby ograniczać te transfery córki do minimum. Od tej pory życie toczyło się jak w bajce: morza i słońca było ile dusza zapagnie, codzienna Eucharystia odbywała się w restauracji i była wzbogacana pełną służbą liturgiczną oraz celnymi mini-homiliami ks. Tomasza, często nawiązującymi do budowania wzajemnych relacji. Bar nad plażą okazał się znakomitym miejscem integracyjnym, a spa-

cery nadmorską promenadą do centrum kończyły się umniejszaniem zasobów własnych i przyrostem wagi bagażu powrotnego. Młodzież pokazała, że morze, woda są niewyczerpanym źródłem zabawy, sportu i radości.

Jednego dnia pojechaliśmy na urokliwą wyspę Korčula. Po drodze urozmaicona: trzeba przekroczyć granicę z Chorwacją, która jest w UE i przepłynąć na wyspę, żeby zwiedzić jedno z najpiękniejszych miast Dalmacji. Stare miasto ze swoją katedrą św. Marka i urokliwymi wąskimi uliczkami przypomina miasta włoskie. To początek lata, więc oczywiście jest upalnie i może dlatego zachwylił mnie wątek architektoniczny. Otóż miasto zostało zbudowane na planie ryby ułożonej wzdłuż osi północ-południe: ulice od rynku, są jak ości ryby i biegną w kierunku zachodnim, gdzie wiatr wieje często i mocno, są więc szerokie i proste, żeby łapać wiatr. Natomiast ulice w kierunku wschodnim są wąskie i kręte, żeby ten wiatr zbyt szybko nie uciekał. Miasteczko klimatyczne, zachwycające. W drodze powrotnej zatrzymujemy się jeszcze w Stone, gdzie podziwiamy niezwykle mury obronne zbudowane nad miastem. To nietypowe położenie murów wynikało z tego, że miały one bronić rzeczy dla miasta najcenniejszej, czyli wyparek solnych. Ciekawe rozwiązania można znaleźć w tej Chorwacji.

### **Powrót do domu 14 – 15 lipca**

Droga powrotna wymaga odrębnego opisu, bo wiele się działo. Z jednej strony były to urodziny naszego ulubionego duszpasterza ks. Tomasza, z drugiej strony są określone wymogi organizacyjne, jeśli chodzi o pracę kierowców. No więc wczesnym rankiem opuszczamy gościnny hotel w Neum i jedziemy do Chorwacji, do miasteczka-portu Drvenik u stóp majestatycznych gór Biokovo. Przesiadka z autobusu na mały wycieczkowy stateczek, którym płyniemy po granatowym Adriatyku na wyspę Hvar do portu Sućuraj – widoki zapierające dech. Po rejsie idziemy w kierunku kościoła św. Jerzego, gdzie ks. Tomasz odprawia Mszę św. Sens homilii, to nawracajcie się; bez nawrócenia nasze modlitwy i zachowania mogą stać się po prostu teatrem. Jest to dla nas przesłanie na dłużej. Potem życzenia, zdjęcia i nawet takie poczucie, że niby zamykamy rozdział pielgrzymki, ale trwamy we wspólnocie. I wreszcie luz, czas wolny na ostatnie (?) zakupy, kawę, lody itp. Za chwilę powrotny rejs do punktu wyjścia na stałym lądzie. I teraz niespodzianka – załoga grilluje lokalne ryby, serwuje napoje, nie tylko wodę, ale i wino czy miejscową rakiję. Robi się bardzo wesoło, ale rejs się kończy. Piękny dzień trwa, plażujemy, kąpiemy się, pływamy i kupujemy już naprawdę ostatnie likiery, bransoletki, koraliki. W końcu zbiórka, pakujemy się do autobusu. Przed nami jeszcze atrakcja pt. poznamy swoich aniołów stróżów. To taka zabawa, którą ks. Tomasz wprowadził już rok temu: próbujemy rozpoznać, kto był naszym aniołem stróżem, czyli pomagał, interesował się, był na wyciągnięcie ręki. Wspaniała zabawa, mnóstwo śmiechu, relacje umocnione. I wtedy wstaje Ania z bardzo emocjonalnym podziękowaniem dla wszystkich za opiekę, pomoc i gorące serca. Łzy i wzruszenie. Jeszcze nocny przejazd: Słowenia, Austria, Czechy, Polska... dzięki organizatorowi, kierowcom, opiece Bożej – szczęśliwy!

*Małgorzata Sopicka-Lizer* ✍️

Na tę pielgrzymkę zdecydowałem się w zasadzie bez większego namysłu, zresztą jak zawsze. Później na wyjazd zapisali się także mama i brat. Głównym celem pielgrzymki było Medjugorie. Nigdy tam nie byłem, a tak wiele słyszałem o tym miejscu. Spędziłem tam pięć dni, obfitych w mocne przeżycia duchowe. Codzienny różaniec, Eucharystia i nabożeństwa, ogrom modlących się ludzi. Z pewnością wyróżniliśmy się wśród innych, gdyż mieliśmy ze sobą wielką naszą flagę. Inni Polacy, kiedy ją zauważali od razu się do nas odzywali. Oprócz tego wejście boso na góry Podbrdo i Križevac – niesamowite przeżycie! Był także czas na zwiedzanie, wieczorne spacer, śpiewy, zakupy, a nawet możliwość pokierowania ruchem pielgrzymów. (...) Po tych doprawdy obfitych duchowo dniach przyszedł czas na odpoczynek nad Adriatykiem w Neum: długie dni na plaży, nietypowe stroje kąpielowe, pływanie na SUP-ie i wspólne wieczory. Nie zakłóciło to porządku dnia i nie zapominaliśmy o Eucharystii. Hotel był naprawdę dobry – posiłki, obsługa, pokoje. Przyjemnym dopełnieniem wszystkiego był rejs w okolicach Makarskiej, gdzie świętowaliśmy urodziny księdza Tomasza, naszego opiekuna duchowego.

Była to pielgrzymka, w której znalazło się miejsce zarówno na modlitwę i refleksję, jak i na zwiedzanie, odpoczynek oraz czas z przyjaciółmi. To dzięki tej równowadze wyjazd ten był wyjątkowy i z pewnością zostawi po sobie ślad w pamięci.

Animator Adam

Nasza wakacyjna pielgrzymka do Medjugorie pozwoliła nam zarówno przybliżyć się do Matki Bożej, jak i odpocząć oraz dobrze się bawić i bardzo miło wspólnie spędzać czas.

Razem z braćmi mogliśmy zobaczyć piękne miejsca, które niegdyś były bliskie sercu naszego Dziadka i Babci – Góra Objawień Podbrdo, Križevac, wiele pięknych figur Matki Bożej. Dla mnie szczególnym przeżyciem było wejście boso na Križevac podczas drogi krzyżowej. Codziennie towarzyszyły nam Msza święta i różaniec... i dobry humor. Jak się okazało nawet droga autokarem nie musi być nudna, gdy co chwilę ktoś opowiada jakiś żarcik.

Pielgrzymka miała dwie części, po części duchowej był czas na odpoczynek nad Adriatykiem. Każdy odpoczywał na swój sposób, niektórzy się wygrzewali na słońcu, a inni bawili się cały dzień w wodzie. Pielgrzymka bardzo mi się podobała, mogliśmy zobaczyć piękno Medjugorie, zjeść pyszne lody i razem spędzić ten czas.

Marek Ilnicki



W Medjugorie przeżyłem wiele pięknych chwil poczynając od Mszy odprawianej przy ołtarzu polowym, po adorację Najświętszego Sakramentu i drogę krzyżową na Križevac, którą wiele osób przeszło boso.

Czas pielgrzymki był czasem ofiarowania siebie Matce Bożej połączonym z kilkoma dniami odpoczynku. Wróciłem do domu zarazem wypoczęty, jak i objęty ogromną miłością Matki Bożej.

Krzysztof Ilnicki

O pielgrzymce do Medjugorie myśleliśmy od kilku lat, ale zawsze coś wypadało! Niesprzyjające okoliczności, brak możliwości uzyskania urlopu w dogodnym czasie itp. Przyszedł dzień 1 maja 2026 r. i jednodniowy wyjazd do Matki Bożej w Gettrwaldzie. Wieczorem znaleźliśmy ogłoszenie na facebooku: pielgrzymka do Medjugorie połączona z wypoczynkiem w ciekawych miejscach, dołączony numer telefonu. Pomyśleliśmy, że to może być coś dla nas, więc zadzwoniliśmy pod wskazany numer, do nieznanego nam do tej pory ks. Tomasza. Życzliwa, konkretna rozmowa i po kilku dniach otrzymaliśmy telefon z zaproszeniem do udziału.

I tak nocą 04.07.2026r. wyjechaliśmy z okolic Płocka, aby wczesnym rankiem zameldować się w miejscu zbiórki przed kościołem WNMP w Katowicach. Na miejscu od samego początku towarzyszyły nam pozytywne odczucia, pomocni i serdeczni ludzie, poczucie wspólnoty, życzliwość. Czuliśmy się jak u siebie. Byliśmy pod ogromnym wrażeniem postawy i wrażliwości religijnej Pani Sylwii pilotującej wyjazd. Nie sposób w tym miejscu nie wspomnieć zaangażowania, oddania grupie i autentycznej postawy duchowej ks. Tomasza. Z podziwem patrzyliśmy na ciągle towarzyszących mu ministrantów.

Czas spędzony u stóp Matki Bożej w Medjugorie, podczas wędrowki na Górę Objawień Podbrdo był dla nas czasem modlitwy w naszych i nam poleconych intencjach. Poczuciu wyciszenia i potrzebnej samotności towarzyszyło z drugiej strony niesamowite przeżywanie wspólnoty. Wyjątkowo pozytywnym i rodzącym jak najlepsze wspomnienia był czas rekreacji spędzany w wielu ciekawych miejscach. Bardzo wartościowe i budujące były wszystkie dłuższe i krótsze spotkania z poszczególnymi uczestnikami naszej wyprawy.

Księżu Tomaszu, Pani Sylwio oraz wszyscy uczestnicy wspólnego pielgrzymowania – gratulujemy Wam wspaniałej wspólnoty! Cieszymy się, że choć przez chwilę mogliśmy być z Wami.

Beata i Paweł



Podczas pobytu w Medjugorje doświadczyłam wielu pięknych przeżyć, ale jeden moment utkwiał mi szczególnie w pamięci. Był to czas adoracji Najświętszego Sakramentu po wieczornej Mszy Świętej. Nigdy jakoś nie przywiązywałam głębszej wagi do tego nabożeństwa, ale ta godzina przy wystawionej monstrancji w Medjugorje... była magiczna!!! Ksiądz Tomasz poradził nam, byśmy podeszli jak najbliżej ołtarza i tak zrobiłam. Pograżona w adoracji czułam niesamowitą jedność całego zgromadzenia i to jak bardzo jesteśmy z sobą połączeni. W pewnym momencie poczułam, jak ta wielka Hostia, na której koncentrował się wzrok setek wiernych zebranych wokół niej, staje się... jakby żywym, pulsującym punktem, skupiającym nas wszystkich i pociągającym w górę nasze myśli, modlitwy, energię. I wtedy, niejako w odpowiedzi, pojawił się drugi strumień – Bożej łaski przepływającej z góry przez Hostię do nas w dół.

Poczułam wręcz namacalnie, co to znaczy, że zostaliśmy „stworzeni na podobieństwo Boga” i co to znaczy, że boska częśćka jest w każdym z nas mimo naszych słabości... To była cudowna harmonia, absolutne połączenie Boga z Jego stworzeniem.

Zrozumiałam też nagle głęboki sens słów: „Gdzie są dwaj lub trzej zebrani w imię moje, tam jestem pośród nich.” Bóg nie narzuca się ze swoją miłością, On czeka na naszą gotowość, na nasze zaproszenie... Tam w Medjugorje czułam tę Bożą obecność pośród nas. Czułam to wszystko całym swoim ciałem i ten obraz „widziałam” pod zamkniętymi powiekami. To było piękne przeżycie! Byłam jak urzeczona... czas przestał istnieć... nie czułam zdrętwiałych kolan... w ogóle nie czułam swojego ciała, bo byłam cała w tym świetlistym strumieniu łaski łączącym nas wszystkich ze Stwórcą... i pragnęłam tylko jednego, by to się nigdy nie kończyło... chwilo trwaj...

Czułam, jakby Hostia wystawiona do adoracji łączyła świat ludzi z Boską tajemnicą. Nawet teraz, gdy tylko zamknę powieki nadal mam ten obraz przed sobą...

Anna 



Po Mszy urodzinowej ks. Tomasza kościele św. Jerzego w miejscowości Sućuraj na wyspie Hvar

Medjugorje odwiedziłam ponad 10 lat temu podczas wakacji. Nie zrobiło wówczas na mnie większego wrażenia – stoiska, tłumy ludzi, nic więcej. Był to czas, kiedy z Kościołem „nie było mi po drodze”.

Na pielgrzymkę z ks. Tomkiem chciałam wybrać się już od kilku lat, ale nie było ku temu okazji. W tym roku dostałam zaproszenie od Matki Bożej i pomimo kilku przeszkód, udało się. Pojechałam bez większych oczekiwań, ale z ciekawością czy moje wrażenia się zmieniają. Tym razem było inaczej!

W Medjugorje naprawdę czuć obecność Matki Bożej! Jak każdy, pojechałam z wieloma intencjami, które chciałam powierzyć Mamie. Miałam do tego wiele okazji, a i miejsca były niesamowite: Góra Objawień, która zrobiła na mnie wielkie wrażenie duchowe, ale też była wyzwaniem fizycznym; Góra Krzyża, na którą wchodziliśmy bardzo wczesnym rankiem, żeby powierzyć swoje troski pod ogromnym krzyżem... Jednak najbardziej utkwiała mi w pamięci cisza adoracji, kiedy każdy indywidualnie mógł się skupić na modlitwie i za wstawiennictwem Matki oddać swoje intencje Panu Bogu.

Jestem bardzo wdzięczna za ludzi, z którymi mogłam brać udział w pielgrzymce. Myślę, że wspólnota, którą stworzyliśmy odegrała dużą rolę w przeżywaniu tego wyjazdu.

Jak tylko Matka Boża znowu mnie zaprosi do siebie, skorzystam z zaproszenia.

Mama ministranta 

Zadar – pozostałości rzymskiego forum i kościół św. Donata



Nie planowałam tej pielgrzymki, nie było jej w grafiku wakacyjnym. Jedno spotkanie, świadectwo i zaczęłam czuć potrzebę wyjazdu do Matki Pokoju w Medjugorje. Jeszcze 2 miesiące przed wyjazdem wydawało się to niemożliwe. Budżet wakacyjny nie przewidywał tego wydatku, w firmie okres intensywnej pracy i brak perspektyw na dodatkowy urlop, wreszcie opieka nad 5-latkiem. Jednak nie mogłam przestać myśleć o tym wyjeździe. Słyszałam, że jeśli ktoś został zaproszony, to wszystkie problemy same się rozwiązują. I tak się stało. Pieniądze się znalazły nie tylko dla mnie, ale również dla dwóch starszych synów. Mąż i kierownik powiedzieli: „Chcesz to jedź.”

Wyjechaliśmy nad ranem 4 lipca, dzień po pogrzebie mojej ukochanej Babci, która uczyła mnie pierwszych modlitw, odmawiania różańca, zabierała na dróżki Kalwarii Zebrzydowskiej, uczyła pokory, pokoju i miłości. Był to dla mnie bardzo trudny okres. Pierwsza część wyjazdu to niezwykle doświadczenie duchowe, druga – głównie odpoczynek wśród cudownych ludzi.

W Medjugorje nocowaliśmy tuż obok kościoła św. Jakuba. Był to czas modlitwy, zawierzenia Maryi i doświadczenia działania Ducha Świętego. Emocje, łzy i wzruszenie towarzyszyły mi w wielu momentach: wyjściu na Górę Objawień Podbrdo, podczas słuchanie historii objawień w Medjugorje, świadectw nawrócenia we wspólnocie Cenacolo, modlitwie przy krzyżu, z którego wypływa uzdrawiający płyn, a także w czasie modlitw i apeli o godz. 21 przy figurze Pani Pokoju. Był czas na uczestnictwo w nabożeństwach różańca, Koronki Pokoju, indywidualne spotkania z Bogiem w czasie adoracji Najświętszego Sakramentu, a przede wszystkim na Eucharystię.

Szczególnym dniem dla mnie był 7 lipca. Wczesnym rankiem, jeszcze przed godziną 5.00 zaczęliśmy wchodzić na

górze Križevac rozważając stacje drogi krzyżowej. Po zejściu zrozumiałam, że zaproszenie do tego miejsca dostałam 11 lat temu. Mój mąż znalazł wówczas różaniec na rękę i ofiarował mi go, ale dopiero tego dnia zorientowałam się skąd on pochodzi. Z jednej strony miał wizerunek kościoła Św. Jakuba i napis Medjugorje (którego wcześniej nie potrafiłam odczytać), a z drugiej – obraz Matki Pokoju. W tym dniu od razu i szczególnie mocno odczułam potężne działanie modlitwy różańcowej oraz ukojenie w czasie adoracji Najświętszego Sakramentu.

Zanim dotarliśmy do Neum zatrzymaliśmy się przy przepięknej figurze Matki Bożej w Tihaljinie i odpoczywaliśmy nad urokliwymi wodospadami Koćuša. Druga część wyjazdu to relaks na plaży, kąpiele w morzu, podziwianie przepięknych widoków i zachodów słońca, a przede wszystkim czas dla drugiego człowieka. [...]

Był to czas idealnego połączenia modlitwy (codzienna Eucharystia, różaniec), wypoczynku, kontaktu z naturą i zwiedzania. Czas spotkania z Bogiem i drugim człowiekiem. I nawet długa podróż nie była problemem, bo ministranci nie tylko służyli przy ołtarzu, ale również umilali swoimi dowcipami czas w autokarze. Wyjazd był niesamowity. I kiedy miałam wytypować, kto był moim aniołem na tej pielgrzymce, to miałam ochotę wskazać pół autokaru – tyle zaznałam dobroci, pomocy, uśmiechu i niespodzianek.

Ania 

Neum – promenada



Tegoroczne wakacje spędziłam na pielgrzymce do Medjugorje. Był to dobry czas modlitwy, nawiązywania nowych relacji, zwiedzania pięknych miejsc, wypoczynku oraz czas dobrej zabawy. Nasza grupa pielgrzymkowa szybko stała się „wspólnotą Aniołów”, gdzie każdy na każdego mógł liczyć.

Uśmiech, pomocna dłoń, dobre słowo – tego doświadczałam codziennie. Jednak najważniejsze jest to, co przeżyłam duchowo. W czasie pielgrzymowania odczuwałam obecność Boga i Maryi w moim życiu. To doświadczenie jest dla mnie bardzo ważne, ponieważ od dłuższego czasu przeżywałam pustynię duchową. W Medjugorje Królowa Pokoju pokazała mi, że jest Tą, która każdego dnia jest przy mnie i chce dla mnie wypraszać pokój serca. Za każde doświadczenie Bożej miłości przeżyte na modlitwie i okazanej przez drugiego człowieka chwała Panu.

Agnieszka W. 



Sarajewo – ratusz



Medjugorje to miejsce, które napawa spokojem. Jest jak magnes i kto tam raz pojedzie, będzie wracał. Kiedy przyjechaliśmy w niedzielę, poszliśmy z dziewczętami do kościoła przywitać się i pokłonić Matce Bożej Królowej Pokoju, następnie spacerem wokół kościoła do figury Chrystusa Zmartwychwstałego, po czym postanowiłam, że skorzystam z sakramentu pokuty i pomimo że nie było tłumów, bo były to godziny wieczorne, trzeba było jednak poczekać. Drugi raz w życiu dane mi było przystąpić w tym miejscu do spowiedzi, ale spowiedzi są tu inne, to nie odmówienie formułki, to raczej rodzaj dialogu, rozmowy, bez pośpiechu, gonitwy. Tu od początku udziela się pokój, o który ciągle prosi Matka Boża powtarzając: *mir, mir, mir*. Kolejne dni były również bardzo owocne. Podczas wejścia na Górę Objawień, w mocnym słońcu, część z uczestników została przy tak zwanych niebieskich krzyżach. Potem nasze kroki skierowaliśmy do wspólnoty Cenacolo, żeby posłuchać świadectw dwóch chłopaków. Tam też było mi dane spotkać księdza z Opola-Winowa, który w Internecie każdego dnia prowadzi „Minutkę ze Słowem” będącą komentarzem do codziennej Ewangelii. Jak powiedział, musieliśmy obydwój pokonać tyle kilometrów, żeby tu się spotkać, ale myślę, że to sprawiła Matka Boża. Bardzo mnie ucieszyło to spotkanie i udzielone mi przez tego księdza błogosławieństwo. Wieczorne modlitwy, czyli różaniec, Eucharystia, modlitwa o uzdrowienie duszy i ciała, były jak kojący balsam. Kolejnym ważnym dla mnie dniem było wejście bardzo wczesnym rankiem na Križewac. Poprzednim razem nie było mi dane tam wejść i czułam wtedy swego rodzaju niedosyt, jakby zabrakło mi jednego elementu puzzli. Nie będę udawać, było ciężko, wchodziliśmy rozważając drogę krzyżową i choć z włosów i po czołe pot łał się strumieniami, gdy weszłam na górę wiedziałam, że warto było, poczułam spokój. Byłam dumna, że się tu wdrapałam, a dodatkową nagrodą były przepiękne widoki na całą okolicę, aż zapierało dech.

Podczas adoracji po wieczornej Eucharystii, panowała cisza, jak makiem zasiał, w tej ciszy czułam, jak po policzku spływały mi łzy wzruszenia i podziękowania. Tak właśnie działa Medjugorje.

Ważnym elementem uzupełniającym pielgrzymkę do Medjugorje była wizyta w Tihaljinie znanej z przepięknej figury Maryi Niepokalanej. Podobnie jak widzjący i ja wyobrażam sobie, że tak właśnie wygląda Matka Boża, Majka moja (Matka moja).

Anna K.

W Medjugorje szczególnie przeżyłem różaniec, który został przerwany minutą ciszy w czasie objawienia Maryi. Po różańcu uczestniczyłem we Mszy Świętej, z tłumaczeniem na język polski, co pozwoliło mi jeszcze głębiej przeżywać liturgię.

Duże wrażenie zrobiło na mnie również Podbrdo. Wchodząc na górę odmawialiśmy różaniec, a na jej szczycie znajduje się figura Matki Bożej, przy której mogłem się pomodlić. To miejsce jest niezwykle przepełnione atmosferą modlitwy i wiary, a także przyciąga tłumy wiernych z różnych stron świata.

Pobyt w Medjugorje był dla mnie wyjątkowym doświadczeniem. Zrozumiałem, jak ważna w życiu człowieka jest modlitwa i jak wielką może mieć siłę.

Piotr Bolik



Nie przypuszczałam, że po trzydziestu latach jeszcze raz stanę w Medjugorje.

Kiedy byłam tam po raz pierwszy, w latach dziewięćdziesiątych, byłam młodą dziewczyną. Wróciłam wtedy bardziej zagubiona niż umocniona. Nie rozumiałam tego miejsca. Nie potrafiłam pojąć, jak Maryja może przemawiać przez widzących. Wszystko wydawało mi się zbyt trudne, zbyt odległe od mojego sposobu myślenia. Potrzebowałam odpowiedzi, jasności i pewności. A tam spotkałam tajemnicę. Wróciłam więc do domu z przekonaniem, że już nigdy tam nie pojedę. Wybierałam inne miejsca – Częstochowę, Wilno...

Jak bardzo się wtedy myliłam. Bo czasami wydaje nam się, że zamykamy jakiś rozdział, podczas gdy Bóg dopiero zaczyna go pisać.

Minęło ponad trzydzieści lat. Dojrzałam. Zmieniło się moje życie, zmieniła się moja wiara, a przede wszystkim zmieniło

się moje serce. I wtedy Maryja po raz drugi zaprosiła mnie do Medjugorie. Pomyślałam: „Dlaczego znowu tam?!”

Dziś widzę w tym zaproszeniu niezwykłą cierpliwość Matki. Maryja nie zaprosiła mnie po to, żebym po latach jeszcze raz zobaczyła to samo miejsce. Zaprosiła mnie, ponieważ jestem już innym człowiekiem. Dała mi jeszcze jedną szansę, by stanąć w tym samym miejscu, ale już z innym sercem.

Dziś wiem, że Maryja cierpliwie czekała, aż dojrzeję. Nie po to, abym wszystko zrozumiała, ale po to, abym nauczyła się ufać. Do Medjugorie pojechałam więc z sercem, które już wie, że nie wszystko musi zostać wyjaśnione. W wierze są tajemnice, których nie da się zamknąć w ludzkim rozumowaniu. Czasem trzeba po prostu uklęknąć przed Jezusem i powiedzieć: **Jezu, ufam Tobie. Prowadź mnie.**

Miałam wcześniej łaskę pielgrzymowania do Fatimy, Lourdes i La Salette... Każde z tych miejsc jest dla mnie święte. Każde zostawiło we mnie coś pięknego. Ale w Medjugorie poruszyło mnie coś innego.

Nie wydarzenia, ale cisza.

Nie niezwykłość, ale prostota.

Nie potrzeba zobaczenia znaku, ale pragnienie odnalezienia Boga.

I właśnie tam, pośród różańca, adoracji, Eucharystii, modlitwy i sakramentu pojednania, odkryłam, że Bóg może być bliżej człowieka wtedy, kiedy człowiek przestaje szukać Go w niezwykłości.

Patrzyłam na twarze ludzi. Jedni płakali, inni dziękowali, jeszcze inni klęczeli w całkowitej ciszy. Każdy niósł swoją historię. Swoje pytania. Swoje rany. Swoje nadzieje.

I pomyślałam, że Maryja nie pyta: Kim byłeś? Kim jesteś? Ona prowadzi do Jezusa i pomaga zadać pytanie ważniejsze: **Kim chcesz się stać?**

To miejsce zmusiło mnie do spojrzenia w głąb własnego serca. Do zatrzymania się i zadania sobie pytań, których przez lata może nie chciałam słyszeć: Kiedy ostatni raz tak naprawdę oddałam Bogu wszystko? Czy naprawdę wierzę, że Jezus jest obecny w moim życiu, czy tylko o tym mówię?

W drodze na Podbrdo coraz wyraźniej rozumiałam, że przez wiele lat bardziej chciałam Boga zrozumieć, niż Mu zaufać. A przecież miłość nie zaczyna się od zrozumienia. Miłość zaczyna się od zawierzenia. Tam, pośród kamieni i ciszy, odkryłam, że przez trzydzieści lat to nie Medjugorie się zmieniło. To ja się zmieniałam.

Tamta dziewczyna chciała mieć odpowiedź.

Dzisiejsza kobieta chce być bliżej Jezusa.

Tamta bała się tego, czego nie rozumiała.

Dzisiejsza wie, że Bóg często prowadzi drogami, których nie da się pojąć ludzkim rozumem.

W drodze na Križevac rozumiałam coś jeszcze. Maryja nie zaprosiła mnie do Medjugorie po raz drugi po to, bym ponownie zobaczyła to samo miejsce. Zaprosiła mnie, abym jeszcze raz spotkała Jezusa – i pozwoliła Mu po raz kolejny przemienić moje serce. Przy-

pomniała mi, że Bóg nigdy nie przestaje czekać na człowieka. Czeki cierpliwie, czasem latami. Nie obraża się na nasze pytania. Nie odwraca się od naszych wątpliwości. Nie zamyka drzwi dlatego, że kiedyś nie byliśmy gotowi wejść. Kiedy jesteśmy gotowi, potrafi zaprosić nas jeszcze raz. Może właśnie dlatego niektóre sytuacje wracają do nas po latach. Nie po to, byśmy przeżyli je ponownie, ale żebyśmy zobaczyli je nowymi oczami. Bo dla Boga nigdy nie jest za późno na powrót.

Można wrócić z pielgrzymki z pełnym telefonem zdjęć, z różańcem w dłoni i pamiątkami w walizce. Ale czym jest pielgrzymka, jeśli po powrocie wszystko pozostaje takie samo?

Jeśli nie potrafimy bardziej kochać?

Jeśli nadal nie umiemy przebaczyć?

Jeśli wciąż nie mamy czasu na modlitwę?

Jeśli Eucharystia nie staje się dla nas źródłem życia?

Jeśli Słowo Boże nadal pozostaje tylko słowem, a nie drogowskazem?

Dawno temu pewnie przywiozłam z pielgrzymki wiele rzeczy, ale nie przywiozłam tego, co najważniejsze. Bo pielgrzymka nie kończy się w chwili powrotu do domu. Ona dopiero wtedy naprawdę się zaczyna. Zaczyna się w codzienności. W małżeństwie. W rodzinie. W pracy. W relacjach, które czasem boją. W przebaczeniu, na które nie zawsze mamy siłę. W cierpliwości wobec drugiego człowieka. W zwyczajnej, cichej modlitwie, kiedy nikt nie widzi.

Jeżeli po tej pielgrzymce będę częściej klękać przed Bogiem, częściej sięgać po Jego Słowo, bardziej świadomie uczestniczyć w Eucharystii, łatwiej przebaczać i z większą miłością patrzeć na drugiego człowieka – wtedy będę wiedziała, że wydarzyło się coś naprawdę ważnego. Bo największym owocem pielgrzymki nie jest to, co zobaczyłam. Największym owocem jest to, kim staję się po powrocie.

Dziś nie chcę już mówić tylko: „Byłam w Medjugorie”. Chcę, żeby po moim życiu było widać, że spotkałam tam Jezusa. Chcę każdego dnia odpowiadać: **Tak, Jezu. Prowadź mnie.**

Bo prawdziwy powrót z Medjugorie nie polega na tym, że wróciłam do domu. Polega na tym, że po trzydziestu latach po raz pierwszy naprawdę rozumiałam, dokąd Maryja chciała mnie prowadzić.

Nie do Medjugorie.

Do Jezusa.

Od pielgrzymki minęło już trochę czasu. Emocje ucichły. Zdjęcia przestały być nowe. Kamienie Podbrdo i Križevaca zostały daleko za mną.

I wciąż wraca do mnie jedno pytanie: **Czy gdyby Jezus dziś spojrział na moje życie, zobaczyłby pielgrzymę, który naprawdę za Nim poszedł, czy tylko turystkę, która odwiedziła święte miejsca?**

*Uczestniczka pielgrzymki*

Dziękujemy uczestnikom, którzy chcieli podzielić się z czytelnikami swoimi przeżyciami z pielgrzymki, a także wszystkim, którzy udostępnili zdjęcia.



Kamień z Góry Krzyża



Medjugorje  
Parafialna pielgrzymka  
4-15 lipca 2026

